

Sławomir
SŁAWOMIR ODRZYWOLSKI

KATEDRA ARCHITEKTURY

AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE



W KRAKOWIE
CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«
1911.

A 423.

WYDZIAŁ ARCHITECTURY
POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ
611 Inwentarza

SŁAWOMIR ODRZYWOLSKI

KATEDRA ARCHITECTURY

AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE



[378:72] (438) (Kralia)

W KRAKOWIE
CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«
1911.

BIBLIOTEKA
WYDZIAŁU ARCHITECTURY
POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

BIBLIOTEKA
WYDZ.
ARCHITECTURY

192

Odbitka z „Czasu”. — Nakładem Wydawnictwa „Czasu”.

Goście pragnienie polskich kół architektonicznych spełniło się. Od 1 października b. r. utworzona będzie w tutejszej Akademii Sztuk Pięknych katedra architektury. Gdy więc za kilka miesięcy podwoje naszej Akademii mają się otworzyć dla trzeciej siostrzycy w gronie sztuk plastycznych, na czasie będzie przypatrzeć się bliżej, jakie nadzieje przywiązuje do niej znaczna część kół artystycznych.

Zadanie, jakie czeka katedrę architektury w Akademii Sztuk Pięknych, jest podwójne:

- 1) Stworzenie wyższego kursu kompozycji architektonicznej.
- 2) Wytworzenie i utrzymywanie ścisłego związku pomiędzy sztukami plastycznymi, który z wielką szkodą dla kultury artystycznej, szczególnie w minionym stuleciu tak bardzo się rozluźnił.

Zadanie pierwsze katedry architektury jest względnie łatwym do spełnienia. Głównym środkiem działania będzie tutaj wyższy kurs kompozycyjny, obejmujący zarówno kompozycję planu t. j. rozkładu poziomego, jak rozwinięcie całokształtu w widokach zewnętrznych tj. fasadach, oraz w przestrzeniach wewnętrznych. Że praca ta odbywać się powinna z myślą o oparciu się, gdzie to możliwe, o pierwiastki rodzi-

mego budownictwa, to uważam za rzecz naturalną. Na początek jednak wymaganie to trzeba będzie brać z pewnem umiarkowaniem. Niestety bowiem studia nad architekturą rodzimą są u nas dopiero w zaczątku, i dlatego, nawet przy najlepszej chęci, dążenie do oparcia kompozycji na motywach rodzimych, wobec poważnych braków naszej dotyczącej literatury, spotkają się na razie z licznymi trudnościami.

Tymczasem, zanim stosunki się polepszą, powinny w studiach architektonicznych na Akademii, wycieczki po kraju, szkicowanie i zdjęcia zabytków ojczyźtych, zająć poważne miejsce. — Byłoby to także tylko nawiązaniem do tradycji, pozostałych po dawniejszej szkole Sztuk Pięknych. Wszakże już podczas dyrektury Matejki, wycieczki po kraju, urządzane z uczniami szkoły Sztuk Pięknych przez Władysława Łuszczkiewicza, pod nie jednym względem przyczyniły się do poznania naszych zabytków artystycznych. Im zawdzięcza zapewne nie jeden z dzisiejszych naszych artystów poznanie i rozbudzenie zamiłowania do rzeczy swojskich. Na kurs ten, jako wyższy, z natury rzeczy, powinni wstępować uczniowie w budownictwie już dosyć przygotowani, czy to w politechnikach lub wyższych szkołach przemysłowych, a przyjęcie powinno być uwarunkowane egzaminem wstępnym, czy zadaniem konkursowem.

Równie ważnem, a może potrzebniejszym do spełnienia zadaniem kursu architektury na Akademii, jest u nas działanie w drugim kierunku. Zbliżenie do siebie trzech siostrzanych sztuk plastycznych, szczególnie zaś zbliżenie się do rzeźby i nawiązanie z nią w pewnym kierunku pracy wspólnej, uważam za jedno z najwzię-

czniejszych zadań przyszłej katedry architektury. Pożyteczne dla naszej architektury, w wyższym jeszcze stopniu przyda się rzeźbie polskiej, może jej przysporzyć zadań, które obecnie z rąk jej się usuwają.

Wiadomo w jak trudnych, jeżeli nie oplakanych warunkach żyją rzeźbiarze polscy. Kraj biedny, nie stawia wielu pomników, nie może im więc dostarczyć wielkich monumentalnych zadań, którychby do swego rozwoju potrzebowali. Nie stawiamy także bogatych monumentalnych gmachów, któreby rzeźbiarzom naszym podały do rozwiązania dosyć zadań interesujących i odpowiednio płatnych. Tacy, którzy z biegiem czasu doszli w życiu do rozwiązania bodaj jednego monumentalnego zadania, są szczęśliwymi wyjątkami. Reszta, o ileby nie znalazła oparcia o jakąś katedrę przy Akademii lub szkole, nie mogłaby egzystować, nie wysługując się sztuka-torom i kamieniarzom przy wykonaniu nagrobków lub tym podobnych robotach, przy których talent ich jest mniej lub więcej przedmiotem wyzysku.

Sytuację rzeźbiarzy pogarsza jeszcze w ostatnich dziesiątkach lat najnowszy kierunek architektury, dążący do jaknajwiększej prostoty, w wielu razach i tam, gdzieby dawniej bez rzeźby się nie obyło.

A jednak jest dziedzina, w której byłoby jeszcze dla rzeźbiarza polskiego wdzięczne i interesujące zadanie do spełnienia, byle on tylko do działania na tem polu był przygotowanym.

Polem tem, to sztuka kościelna, to sztuka zastosowana do przemysłu. Wszak buduje się u nas tak wiele kościołów i to kościołów nie raz nawet bogatych i kosztownych. Wszystkie te ko-

ścioły potrzebują do swego wewnętrznego wyposażenia licznych ołtarzy, ambon, cyboryów, epitafiów, et. c. et. c. Są to zadania finansowo nieraz bardzo wdzięczne, a artystycznie interesujące, ale wszystkie połączone ściśle z architekturą.

Przypatrzmy się teraz, w jakie ręce dostaje się rozwiązanie takich zadań.

Twórcą będzie zazwyczaj albo stolarz, dobierający sobie do pomocy snycerza, albo rzeźbiarz, nie mający dostatecznego artystycznego przygotowania, wyszły z pracowni kamieniarskiej, czy stolarsko-rzeźbiarskiej, obznajomiony nieco praktycznie z formami architektonicznymi i techniką wykonania. Widywałem w takich rękach ołtarze zamawiane za 15, 20 i 30 tysięcy koron. Ołtarze z licznymi figurami, płaskorzeźbami i złoceniami.

Czyż zamówienia takie nie mogłyby być interesującymi nawet dla wybitnego talentu rzeźbiarskiego?

Odpowiedź nie może wypaść przecząco. Ale chcąc, ażeby takie zadania do rąk artystów rzeźbiarzy się dostawały, potrzeba, ażeby oni nie zasklepiali się wyłącznie w kompozycji figuralnej, potrzeba, ażeby ujęli w swoje ręce wszystko, co się składa na całość dzieła, jakim jest: ołtarz czy ambona, epitafium czy pomnik, wolno stojący, ścienny lub grobowy. Niechaj będą przygotowani taką całością architektoniczno-rzeźbiarską samodzielnie wykonać, a wtedy z pewnością w ich ręce dostanie się cały szereg zadań artystycznych bardzo interesujących, które obecnie obejmują nie powołani, lub mniej powołani. Wtedy też ustanie zapewne zupełnie sprawowanie przez naszych księży wyrobów kościel-

nych z fabryk zagranicznych, tych wyrobów pozbawionych wszelkiego charakteru i indywidualności artystycznej.

Piszący te słowa, bywał już wielokrotnie w tem przykrem położeniu, że proboszcz, mający zamówić ołtarz, stawiał mu taką alternatywę, przedstawiając projekt do oceny: „Jeżeli pan tego projektu nie uzna za dobry i godny wykonania, nie będę już dalej szukał, tylko zamówię ołtarz w Tyrolu. Tam wykonają mi wszystko razem, i projekt architektoniczny i figury wraz z pozłoceniem i pomalowaniem, nawet poczekają mi na pieniądze. To będzie dla mnie najwygodniejsze“. Nie raz trudno było przekonać, że tamto, chociaż ładnie pozłoczone, świecące, a nawet czasem technicznie nie źle wykonane, będzie robotą fabryczną, rzemieślniczą, bez żadnej indywidualności i wartości artystycznej, kiedy z drugiej strony trudno było wskazać pracownię, któraby była w stanie objąć kompozycję architektoniczną i rzeźbę figuralną z pozłoceniem i pomalowaniem — jednym słowem całość, stojącą na wysokości, jakiej nasza kultura artystyczna dzisiaj już słusznie może wymagać.

Jakżeż więc wyjść z trudnego położenia, jak skierować rzeczy na lepszą drogę?

Sądzę, że nie inaczej, jak powracając do tradycji wieków średnich i renesansu. Ówczesnym mistrzom, czy nim był Wit Stwosz, Piotr Vischer, czy Santi Gucci, nie dorabiał do pomnika, czy ołtarza architektury ani ornamentacji kto inny. Całość wpływała zawsze z ducha tego samego artysty, który tworzył figury. Dlatego to pomnik Kazimierza Jagiellończyka, czy ołtarz wielki kościoła Maryackiego, pomnik Stefana Batorego, Anny

Jagiellonki, biskupów Tomickiego lub Konarskiego, są dziełami na wskrós z jednego odlewu.

Tymczasem przyjrzyjmy się dziełom współczesnym. Kto obserwował np. Kopernika na dziedzińcu biblioteki Jagiellońskiej, lub tablicę pamiątkową dla Matejki w kościele Maryackim, ten chyba przyznać musi, że tam niema zgody pomiędzy architekturą a rzeźbą i ornamentacją. Każda z nich z innej parafii, więc kłóca się ze sobą. A przecież są to dzieła, stworzone przez artystę rozgłośniej sławy. Cóż dopiero mówić o innych, przez mniej utalentowanych rzeźbiarzy wykonanych. Objaw taki jest zupełnie zrozumiałym, naturalnym, jeżeli uwzględnimy, że każda z tych części składowych jest owocem innego ducha, innej indywidualności artystycznej, gdyż kto inny stworzył figurę, kto inny architekturę i ornament.

Uważam, że nadeszła odpowiednia pora, aby ze złemi metodami ostatniego wieku zerwać, a nawiązać do lepszych tradycji wieków poprzednich, aby przygotować dla następnej generacji rzeźbiarzy lepszą przyszłość. Młodzi rzeźbiarze powinni być kształceni i w architekturze. Powinni ją opanować choćby w tym małym zakresie, w jakim ona później w pracach ich zawodu będzie im potrzebną.

Otóż do tego powinna utorować drogę nowo stworzona katedra architektury na Akademii Sztuk Pięknych, jeżeli się do rzeźbarzy zbliży, jeżeli uczniowie kursu rzeźby, po odpowiednim przygotowaniu, przeprowadzeni zostaną podczas studyów przez szereg zadań kompozycyjnych, o charakterze rzeźbiarsko - architektonicznym i ornamentacyjnym. Wtedy rozmiłują się oni w ar-



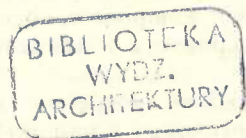
chitekturze, będą ją studyowali i staną się z czasem w pełni ukwalifikowani do rozwiązania zadań o charakterze architektoniczno-rzeźbiarskim; więc do kompozycji: pomnika, ołtarza, studnia publicznej, czy fontanny. Ale i dla oddziału malarstwa pewne obeznanie się z architekturą ma doniosłe znaczenie, zwłaszcza od chwili, kiedy na Akademii Sztuk Pięknych wprowadzono dział malarstwa dekoracyjnego. Wiemy jak żywo interesowali się architekturą Matejko lub Wyspiański. Dobrego malarza dekoracyjnego bez pewnej zdolności odczucia i zrozumienia architektury, nie można sobie pomyśleć. Czyż nie stosownemby było, aby zbliżyć do niej uczniów malarstwa już podczas studyów? Wszak widzimy, jakie korzyści odnieśli ci nasi artyści malarze dekoracyjni, którzy za przykładem Matejki zbliżyli się do architektury.

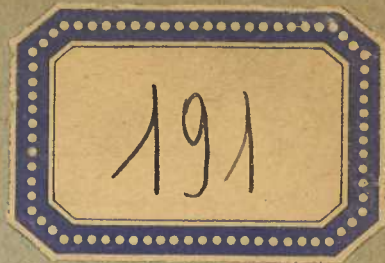
Rzeźbiarze przygotowani w Akademii w myśl powyższych uwag, będą mieli po przejściu praktyki w odpowiednich pracowniach zupełne kwalifikacje do założenia samodzielnych pracowni, mogących przyjąć i wykonać zamówienie, czy ołtarza, lub ambony, epitafium czy pomnika. Uwieńczeniem dzieła byłoby, gdyby uczniowie rzeźby już w Akademii mogli się poznać z materiałem, w którym kiedyś mają się ich dzieła ucieleśniać — gdyby mogły przy Akademii Sztuk Pięknych powstać pracownie, w którychby nie tylko komponowano, ale nauczano wykonywać kompozycje w kamieniu, marmurze, czy drzewie.

Z tych wszystkich względów wprowadzenie dla rzeźbiarzy osobnego kursu architektury wydaje mi się rzeczą umotywowaną i wielce pożądaną.

Nie tu miejsce kreślić szczegółowy program dla takiego kursu. Będzie to rzeczą łatwą, jeżeli potrzeba jego stworzenia zostanie uznana. Droga więc, na którą mojemu uwagami pragnę skierować młodych rzeźbiarzy, to jedyna, aby cały szereg zadań, które dzisiaj usuwają się z rąk rzeźbiarzy, tak zwanych akademickich, napowrót do ich rąk powrócił. Zyska na tem sztuka polska, jeżeli się umożliwi adeptom rzeźby egzystencję — dzisiaj tak bardzo, bardzo trudną, że prawdziwie dziwić się należy, jeżeli ktoś jeszcze w Polsce ma ochotę tej sztuce się poświęcić. Można sobie to wytłómaczyć jedynie wielkiem zamiłowaniem, skłaniającem tak często artystyczne natury do ciężkich wyrzeczeń i zaparcia się dla ukochanej sztuki.

W doprowadzeniu do zespolenia sztuk plastycznych, w otworzeniu nowego pola działania dla naszych artystów, tkwi niewątpliwie także wdzięczne zadanie wydziału architektury w krakowskiej Akademii sztuk pięknych, więc na pożytek z niego dla kraju nie długo by zapewne czekać trzeba.





191